

Ilves: Rosję trzeba złamać! | Pułapki pojednania | Mózgi tyranów
Uchodźcy – ile pomocy, ile niemocy | Agonia rubla | Twierdza Charków



POLITYKA

POLITYKA

TYGODNIK, nr 12 (3355), 16.03–22.03.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Putin grozi atomem

Czy NATO nas obroni?

s. 6, 10, 60



ISSN 0032-3500

12>



9 770032 350206

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

© GETTY



BALTYK wiosną

Rozkwitaj po zimie!
Rozgrzej się w zewnętrznym basenie
i zrelaksuj w strefie SPA.

OTWARCIE MAJ 2022



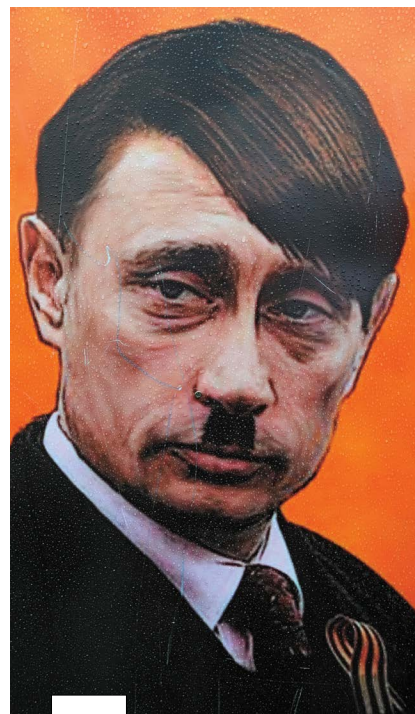
MORZE INACZEJ

wavemiedzyzdroje.pl
[Kup książkę](#)



10–27, 92

Ukraina w pożodze, świat w pogotowiu



57

Umysł tyrana

Wojna w Ukrainie

- 10 Marek Świerczyński
Atomowa gra Putina
- 13 **Andrzej Rozenek**, poseł PPS
i członek sejmowej komisji obrony
narodowej, o stanie polskiej armii
- 14 Michał Fiszer
**Raport z frontu:
czekanie na przełom**
- 16 Katarzyna Kaczorowska
Ustawa o uchodźcach to za mało
- 19 **Toomas Hendrik Ilves**, b. prezydent
Estonii, o tym, że NATO nie może się
cofnąć ani o milimetr, a Rosja musi
ponieść spektakularną klęskę
- 22 Mariusz Janicki
Wojenny kompromis według PiS
- 25 Edwin Bendyk
Kto wygrywa bitwę na słowa

Spółeczeństwo

- 28 Agnieszka Sowa
**Na ratunek ukraińskim
zwierzętom**
- 31 Marcin Kołodziejczyk
**Bilans wschodnich
granic Polski**
- 34 Jak sobie radzić ze strachem,
mówi psychoterapeutka
Magdalena Sękowska
- 37 Ryszarda Socha
**Co wyrośnie z projektu ustawy
o parkach narodowych**

Rynek

- 40 Adam Grzeszak
**Czy świat może się
uniezależnić od
rosyjskiej energii**
- 44 Łukasz Wójcik
Agonia rubla

Świat

- 48 Jędrzej Winiński ROSJA
**Skonfiskowane majątki
oligarchów**
- 51 Piotr Łukasiewicz ROSJA
**Siergiej Szojgu
– kandydat na Brutusa**

Nauka i cywilizacja

- 54 Marta Alicja Trzeciak
Spór o pawie ogon
- 57 O profilu psychologicznym Putina
mówi dr **Dean A. Haycock**,
neurobiolog, autor książki
o umysłach tyranów

Historia

- 60 Andrzej Krajewski
**Narodziny strachu
przed atomową apokalipsą**
- 64 Ewa Bukowska-Marczak
**Jak się mieszało
w miastach II RP**

Esej

- 67 Paweł Kowal
**Burzliwe dzieje
nowoczesnej Ukrainy**

Kultura

- 74 Pisarz **Szczepan Twardoch**
o szkodliwym wyrzucaniu rosyjskiej
kultury na śmietnik
- 77 **Keith Richards**, filar The Rolling
Stones, o wznowionej solowej płycie
„Main Offender”, sytuacji w Ukrainie
i ciągłym dorastaniu
- 80 Olaf Szewczyk
Gry wojenne
- 83 **Aleksandra Terpińska**,
laureatka Paszportu POLITYKI,
o swoim filmie „Inni ludzie”
- 86 **KAWIARNIA LITERACKA**
Krzysztof Siwczyk

Na własne oczy

- 92 Paweł Reszka
Heroiczny Charków

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
• 87 Chutnik i Plebanek • 88 Hartman
• 89 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
• 98 Wojna w gazetach Rosji i Ukrainy



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Zbrodnia i kara

Po objęciu przez premiera Morawieckiego faktycznego przywództwa w UE i zmuszeniu Zachodu do nałożenia na Rosję bezprecedensowych sankcji przyszła pora na rozliczenie i ukaranie przez polski rząd rosyjskich zbrodni w Ukrainie. Minister Zbigniew Ziobro polecił już rozpoczęcie intensywnych działań w tej sprawie; czytam, że funkcjonariusze ABW odwiedzają ośrodki przyjmujące uchodźców z Ukrainy i domagają się wykazów ich nazwisk w celu wezwania na przesłuchania, które pozwolą postawić Rosji zarzuty. Są pierwsze efekty: media informują, że na wieść o przesłuchaniach na uchodźców padł błąd strach. Jest szansa, że część z nich przyzna się do tego, że była świadkiem jakichś rosyjskich zbrodni. Czynności trwają, sprawa jest rozwojowa, a śledczy uspokajają, że jeśli przesłuchiwanie sami żadnych zbrodni nie mają na sumieniu, nie mają się czego obawiać.

Chociaż nie można wykluczyć, że zanim uciekli do Polski, swoimi poglądami i stylem życia sprowokowali wojska rosyjskie do agresji. Patriarcha Rosji Cyryl daje jasno do zrozumienia, że rosyjska operacja specjalna była konieczna dla rozprawienia się z panoszącym się na Ukrainie faszyzmem i homoseksualizmem. W szczególności Rosję miały sprowokować inspirowane przez Zachód represje wobec

mieszkańców Donbasu za to, że ci nie chcieli organizować parad gejowskich. „Żądania zorganizowania parady gejów są sprzeczaniem lojalności wobec bardzo potężnego świata” – zauważa patriarcha, wyjaśniając, że mieszkańcy Donbasu stali się ofiarami ukraińskiego ludobójstwa, ponieważ nie chcieli w ten świat wejść.

Zlecone przez Ziobrę śledztwo jest w początkowej fazie, może dlatego na razie agenci ABW nie wypytują uchodźców o ich preferencje seksualne i uczestnictwo w paradach gejów. Ale kto wie, czy nie będą musieli, biorąc pod uwagę krytyczny stosunek polskiego rządu do takich parad. Uzyskane informacje mogą być ważne dla ustalenia faktycznej roli Unii Europejskiej w całej sprawie. Zdaniem niektórych polityków prawicy UE od dawna prowokowała Rosję, krytykując jej imperialne dążenia i promując na Ukrainie homoseksualizm. Trudno się dziwić, że przywódcy Rosji puścili nerwy; w końcu jest tylko człowiekiem.

Miejmy nadzieję, że podczas szukania dowodów na zbrodnie wojenne Rosji Zbigniew Ziobro zbierze także dowody na inne poważne zbrodnie. Takie jak np. sprzeczne z unijnymi traktatami działania Komisji Europejskiej i TSUE w obronie praworządności w Polsce, o których Ziobro informuje od dawna. W opinii publicysty Michała Karnowskiego te antypolskie działania „dziś stają się zbrodnią”, dlatego UE musi być za tę zbrodnię ścigana.





Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa-Dublin. Wycieczka po mieście autobusem a następnie krótki spacer. Dz. 2 Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. Dz. 3 Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. Dz. 4 Pierścien Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. Dz. 5 Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. Dz. 6 Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. Dz. 7 Clonmacnoise – destylarnia whiskey. Dz. 8 Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 16/05, 14/09 2022 | **5.298,-**



WYKŁAD
ONLINE



Meksyk

24/03/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Pociągami i statkami przez norweskie fiordy Viva Mexico!

Program wycieczki: Dz.1 Przelot z Warszawy do Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. Dz. 2 Przejazd najpiękniejszymi trasami kolejowymi na świecie przez górski płaskowyż Hardangervidda oraz dalej koleją Flåmbanen; rejsy po wspaniałych fiordach Aurland. Dz. 3 Balestrand. Czas wolny i rejs wzdłuż fiordu Sognefjord do Bergen.

Dz. 4 Bergen. Spacer przez starą dzielnicę Bryggen, fantastyczne widoki z Flåibanen i targ rybny Fisketorvet. Dz. 5 Bergen – Stavanger. Rejs wzdłuż surowego wybrzeża Norwegii z Bergen do Stavanger.

Dz. 6 Stavanger. Zwiedzanie miasta, rejs statkiem po fiordzie Lysefjord. Czas wolny. Dz. 7 Stavanger – Kristiansand – Sanderfjord. Wycieczka po mieście Kristiansand i połączalna kolacja. Dz. 8 Sanderfjord – Oslo. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 10/07, 28/08 2022 | **7.498,-**

Niezapomniane wrażenia: świątynie i piramidy, urocze miasteczka kolonialne i unikalna kultura meksykańskich Indian.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Mexico City. Dz. 2 Mexico City. Zwiedzanie miasta, Muzeum Antropologiczne i dom Fridy Kahlo. Dz. 3 Mexico City – Palenque. Dz. 4 Palenque i słynne ruiny Majów. Dz. 5 Palenque – San Cristóbal de las Casas. Krótki spacer po mieście. Dz.6 San Cristóbal de las Casas. Wizyta u indiańskich plemion. Dz. 7 San Cristóbal de las Casas – rejs w Kanionie Sumidero – Tehuantepec. Dz. 8 Tehuantepec - destylarnia Mezcal - lokalne rękodzieło - Oaxaca. Dz. 9 Oaxaca i Wzgórze Świątynne Monte Albán. Dz. 10 Oaxaca - Puebla. Spacer po mieście. Dz. 11 Puebla – Mexico City. Teotihuacan. Powrót do Polski. Dz. 12 Przylot do Polski.

12 dni | Wyloty z Warszawy 23/11 2022, 15/02 2023

8.998,-

Początek końca



Jerzy Baczyński

Chyba wszyscy zadajemy sobie to pytanie: czy Putin może zaatakować także terytorium Polski? Wojna jest już bardzo blisko, w niedzielę zbombardowano bazę w Jaworowie, 20 km od polskiej granicy; Rosjanie zapowiadają także ataki na konwoje wjeżdżające na Ukrainę przez nasze przejścia graniczne. Sprawa przekazania Ukrainie polskich MiG-ów i udostępnienia lotnisk na razie upadła, właśnie z powodu ryzyka rakietowego ostrzału polsko-amerykańskich baz na południu kraju. Rosjanie wciąż unikają bezpośredniej konfrontacji z siłami NATO, ale na jak długo?

„Specjalna operacja” ugrzęzła, wojska rosyjskie ponoszą ciężkie straty, a to oznacza, że rośnie desperacja Putina i nerwowość jego dowództwa, gotowość do brutalnych ataków na ludność cywilną, może także diabelska pokusa użycia taktycznej broni jądrowej. Od zakończenia drugiej wojny światowej nigdy nie było tak blisko trzeciej. Przywódcy Zachodu i dowódcy NATO każdego dnia ostrzegają Putina, aby nie ważył się przekraczać czerwonej linii, jaką narysowane są granice Sojuszu. Po drugiej stronie mamy jednak do czynienia z psychopatą, opętanym jakąś ideą odbudowy sowieckiego imperium, z człowiekiem, którego motywów wymykają się rozumowi. Przypominane są teraz jego złowieszcze słowa, że „świat bez Rosji nie jest wart istnienia”; przypomina się masakry, jakie urządził w Groznm i syryjskim Aleppo. Demokratyczny Zachód już chyba wierzy, że Putin, z którym wciąż różni prezydenci i premierzy próbują rozmawiać, jest gotów na każdą zbrodnię.

Polska znowu staje się, jak pisał Norman Davies, miejscem „bożego igrzyska”, bo gdyby doszło do otwartej, zbrojnej konfrontacji Rosja–NATO – a to jest możliwe nawet przypadkiem, wskutek provokacji czy wzajemnego nakręcania reakcji odwetowych – zapewne teatrem wojennym byłyby ziemie polskie oraz krajów nadbałtyckich (rozmowa z byłym prezydentem Estonii s. 19). Dziś przewaga militarna, gospodarcza, organizacyjna Zachodu nad Rosją jest olbrzymia – więc nawet nie o to chodzi, „czy NATO nas obroni”, ale o straszną cenę wojny, jaką musielibyśmy zapłacić. Ukraińcy już ją płacą. Obsesyjnie oglądamy na ekranach smartfonów i telewizorów zburzone miasta, szpitale, szkoły, poranionych cywilów, zwłoki na ulicach. I długie kolumny uciekinierów przed i na granicy; potem, już po naszej stronie, tłumy kobiet i dzieci na dworcach, w prowizorycznych noclegowniach. Razem z 2 mln uchodźców ta „wojna Putina” już przecież do nas dotarła. Jakbyśmy cofnęli się o 80 lat, w świat nieopływający nadciągającej katastrofy humanitarnej i społecznej. W ciągu dwóch tygodni zjawili się w Polsce więcej uciekinierów niż w całej Europie podczas pamiętnego kryzysu imigracyjnego

Historia wróciła do nas w swojej najgorszej postaci. Na razie jako ludzie, jako społeczeństwo, dajemy radę nieoczekiwanemu wyzwaniu. Miliony Polaków bez żadnych próśb i apeli rzuciły się na pomoc uchodźcom. Opisujemy co tydzień poruszające przejawy solidarności, przyjmowania uciekinierów do własnych domów, poświęcenia wolontariuszy, hojności firm, ofiarności osób prywatnych. Na oczach świata wypełniamy jedną z najpiękniejszych kart naszej historii. Ale już wiadomo, że w ten sposób na dłuższą metę nie opanujemy nadciągającej katastrofy humanitarnej i społecznej. W ciągu dwóch tygodni zjawili się w Polsce więcej uciekinierów niż w całej Europie podczas pamiętnego kryzysu imigracyjnego

lat 2015–16, kiedy to – przypomnijmy – rząd polski kategorycznie sprzeciwił się relokacji, czyli przyjęciu do nas choćby kilku tysięcy migrantów. Na szczęście Europa nie odpłaca tym samym – granice dla uciekinierów otworzyły także kraje, w których, stosując retorykę obecnej władzy, są oni obcy kulturowo. Samą Ukrainę jeszcze nie, ale Ukraińców już przyjęto do Unii Europejskiej.

Zapewne jednak znaczna część uchodźców (milion, dwa, więcej?) zostanie u nas, bo mają tu rodziny i znajomych, bo łatwiej się porozumieć (starsi Polacy, często po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat, przypominają sobie rosyjski, przymusowo uczony w szkołach PRL); bo stąd jest najbliżej do porzuconych domów i rodzin. Przed polskim państwem stają więc zadania, których nie rozwiąże entuzjazm społeczników. Dostęp do służby zdrowia, do edukacji, mieszkań, rynku pracy, pomocy społecznej. Jak to przeprowadzić, jak dzielić ograniczone zasoby, żeby dzisiejszy entuzjazm pomocowy nie zmienił się w niechęć, z czasem w agresję? Pilne wydaje się powołanie specjalnego pełnomocnika rządu z szerokimi uprawnieniami koordynacyjnymi, stworzenie centralnej bazy informacyjnej o mieszkaniach, miejscach pracy, rozpoczęcie akcji szczepień, zorganizowanie masowej nauki języka polskiego... Wszystko jest pilne.

Wreszcie uchwalona została ustawa o pomocy uchodźcom, tworząca zębę państwowego systemu opieki. Praktyka, poczynając od nadawania numerów PESEL, będzie jednak bardzo trudna. Administracja rządowa – mimo kompromitujących wypowiedzi wicepremiera Kowalczyka czy wojewody Radziwiłła – podjęła w końcu współpracę z samorządami, na które spadł pierwszy ciężar organizacji pomocy. Niestety, nie ma jeszcze woli ani umiejętności współdziałania z organizacjami społecznymi, NGO-sami, które do tej pory były przez władze państwowe albo ignorowane, albo – jak na granicy z Białorusią – wręcz szykanowane. Dziś jaskrawo widać, do czego takie organizacje służą, jak są niezastąpione i potrzebne – ale czy to coś zmieni w podejściu rządu?

To w ogóle jedno z ważniejszych dziś pytań: czy wojna u granic i miliony uchodźców w Polsce zresetują polską politykę? Są jakieś nieśmiałe nadzieje, lokowane głównie w osobie Andrzeja Dudy, który podczas specjalnej sesji Zgromadzenia Narodowego wygłosił „niejatrzące” przemówienie, nie atakował opozycji, wymienił nawet nazwisko Lecha Wałęsy i podkreślił, że członkostwo w NATO i w Unii Europejskiej to dziś „polska racja stanu”. Pamiętając umizgi Andrzeja Dudy wobec antynatowskiego Donalda Trumpa czy wypowiedzi o Unii jako zbędnej, wymaginowanej wspólnocie – to dobry znak. Tyle że z obozu władzy i od samego prezydenta płyną też sygnały przeciwne (odsylam do analizy Mariusza Janickiego s. 22), wskazujące, że „pod osłoną wojny” będzie kontynuowana bezwzględna polityka łamania praworządności i zawłaszczania państwa. Zresztą sam Jarosław Kaczyński – odpowiedzialny za konflikty z Unią, lansowanie europejskich „przyjaciół Putina”, zdewastowanie armii przez Antoniego Macierewicza, za faktyczne zerwanie stosunków z Ukrainą, gdzie polski premier nie był obecny przez sześć lat – przezornie nie zabiera dziś głosu. I nie sądzę, żeby milczał ze wstydu, przeczekuje wspólnotowe uniesienie.

A polska polityka, jak cała geopolityka Zachodu, wymaga dziś głębokiej rewizji. Na naszych oczach rozsypało się mnóstwo mitów: że Putin jest bezwzględny, ale racjonalnym graczem, a armia rosyjska jest potęgą; że niemożliwa jest „pełnoskalowa” wojna w Europie i powrót do gróźb nuklearnych; że Rosja nigdy nie napadnie NATO, a Europa nie może zrezygnować z rosyjskiej ropy i gazu; że ustępstwa wobec Putina mogą zahamować imperialne ambicje Rosji i odsunąć ryzyko wojny. Na szczęście w obliczu tak skrajnie nieludzkiej, niczym nieuzasadnionej, napaści na europejskie państwo Zachód na nowo odnajduje w sobie dawną siłę, poczucie wspólnoty losu i wartości. Rząd polski wiele zrobił, żeby znaleźć się na marginesie tej demokratycznej wspólnoty. Można mieć tylko nadzieję, że przyjdzie opamiętanie. Putin grozi nam końcem świata, ale to może być początek końca świata Putina i putinizmu.

Szok naftowy: czyli skąd te ceny na stacjach

Polscy kierowcy boleśnie odczuli skutki wojny w Ukrainie. Dramatycznie podrożała benzyna i autogaz, ale w największym szoku są właściciele diesli, bo olej napędowy w ciągu kilkunastu dni zdrożał o ponad 2,50 zł. Jest droższy od benzyny o blisko 1 zł, choć w normalnych czasach był tańszy. Co gorsza, nie zawsze i nie wszędzie można kupić paliwo. To wzbudza niepokój, zwłaszcza po tym, jak Orlen na swoich stacjach wprowadził limity sprzedaży. Do samochodu osobowego można zatankować jednorazowo nie więcej niż 50 litrów, do dostawczego – 100 litrów, ciężarowe i autobusy – maks. 500 litrów. Do zbiorników zewnętrznych mogą tankować jedynie posiadacze specjalnych kart.

Na konkurencyjnych stacjach takich ograniczeń nie ma, choć zwykłe ceny są tam wyższe. Polskim rynkiem paliwowym rządzi Orlen – jest producentem, hurtownikiem i detalistą – więc może sobie



pozwolić, aby na własnych stacjach sprzedawać paliwo po cenie, po jakiej koncerni kupują od niego ilości hurtowe. Koncern apeluje do kierowców, by tankowali tylko na bieżące potrzeby, przekonując, że pojawiające się braki to efekt problemów logistycznych, a nie deficytu paliwa. Po prostu dzienny popyt w szczycie był nawet czterokrotnie wyższy od normalnego, więc autocysterny nie nadążały dowozić zaopatrzenia. Pod koniec ubiegłego tygodnia popyt wciąż był o ok. 40 proc. wyższy.

Koncerny naftowe wysokie ceny paliw tłumaczą drogą ropą i niepewnością na rynku, a także drożącym dolarem, ale nie wszyscy w to wierzą. Media wyliczają, że paliwo na stacjach

podrożało w większym stopniu niż ropa i dolar, co by wskazywało, że Orlen i Lotos robią dziś wyjątkowe interesy. Inwestorzy giełdowi już to wyczuli, więc kurs akcji spółek naftowych rośnie. Lotos publikuje

codzienne informacje o swojej „modelowej marży rafineryjnej”, która w ostatnim czasie doszła do ok. 40 dol. na baryłkę, choć w lutym nie przekraczała 8 dol. Orlen swojej marży nie ujawnia, tłumacząc, że jest to wielkość teoretyczna, a nie rzeczywista rentowność przerobu ropy w niepewnych czasach. Konieczność poszukiwania alternatywnych wobec rosyjskich dostawców, a także rosnące koszty produkcji (zwłaszcza drogi gaz ziemny niezbędny w procesie rafinacji) obniżają zyski.

Najistotniejsze jest jednak to, że Orlen i Lotos sporą część paliw, zwłaszcza oleju napędowego, muszą importować. Produkcja nie pokrywa zapotrzebowania, więc paliwo sprowadzane było dotychczas głównie z Rosji i Białorusi. Dziś trzeba pospiesznie zmieniać kontrahentów, płacąc za dostawy natychmiastowe wyjątkowo drogo, bo z brakiem diesla polskiego paliwa borykają się wszystkie kraje europejskie. Na dodatek olej napędowy ma brata bliźniaka: olej opałowy, na który o tej porze roku też jest spory popyt. Urszula Cieplak z Biura Maklerskiego Reflex ocenia, że pierwszy efekt szoku naftowego mamy za sobą. Ceny ropy się stabilizują (choć powyżej 100 dol. za baryłkę), wzmocnił się nieco złoty. Jest nadzieja na lekkie spadki cen. Ale o przedwojennych cenach paliw na długo musimy zapomnieć. (AG)

Pandemia w cieniu wojny

Covid przegrał z wojną. Trudno się dziwić, bo – jak komentują politycy opozycji – pandemia była dla rządzących klęską, zaś obecną sytuację wykorzystują jako propagandowy sukces. Obywatele pomagają uchodźcom, a rząd i prezydent dostają oklaski.

Wirus rzeczywiście jest w odwrocie: maleją nie tylko liczby dziennych zakażeń, ale też – co najważniejsze – zajętych covidowych łóżek i respiratorów. NFZ ogłosił właśnie koniec pandemii: od kwietnia nie będzie szpitali tymczasowych i dodatków covidowych. Dalej będą finansowane szczepienia przeciwko Covid-19 i rehabilitacja po covidowa. Prawo do bezpłatnych szczepień mają uchodźcy ukraińscy, którzy przekroczyli granicę po 24 lutego. Dr inż. Franciszek Rakowski z Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW już pod koniec lutego mówił, że właśnie następuje koniec pandemii. A to dlatego, że – jak oceniali analitycy – już w końcu 2021 r. przeciwciała skierowane na SARS-CoV-2 miało aż 90 proc. populacji Polski. To więcej niż potrzeba dla odporności zbiorowości. Wprawdzie niektórzy lekarze po ataku Rosji na Ukrainę, gdy zaczął się gwałtowny napływ uchodźców, obawiali się wzrostu zakażeń, ale – jak

się okazało – niesłusznie. – Pytanie, na jak długo wystarczy ta odporność – zastanawia się dr hab. Konstanty Szuldrzyński. – Myślę, że sytuacja może się pogorszyć dopiero na jesień.

Przed lekceważeniem koronawirusowego zagrożenia przestrzega w serwisie Medonet dr hab. n. med. Tomasz Dzieciatkowski, wirusolog z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego: „Jesteśmy w trakcie pandemii. A fakt, że wszyscy jesteśmy nią zmęczeni, nie oznacza, że powinniśmy sobie odpuszczać i lekceważyć realnego zagrożenia”. Zwłaszcza że w Niemczech odnotowują duże wzrosty zakażeń, a eksperci mówią o początku szóstej fali.

Nie tylko koronawirus jest wyzwaniem. – Na Ukrainie poziom wyszczepienia przeciwko Covid-19 to niewiele ponad 20 proc. – mówi dr hab. Szuldrzyński. – Tam w ogóle nie jest dobrze ze szczepieniami. Na polio, odrę, brzośkę, błonnicę czy gruźlicę. To nie znaczy, że mamy się bać uchodźców, ale ochrona zdrowia musi być przygotowana



na to, że takie choroby, jak choćby lekooporna gruźlica, mogą się pojawić.

W szpitalach już widać napływ pacjentów uchodźców. Poza matkami z dziećmi do Polski uciekają też ludzie starsi. Z wieloletnią cukrzycą, nie zawsze leczoną, z chorobami wewnętrznymi, z rozpoczętym leczeniem onkologicznym. – To duże wyzwanie dla systemu ochrony zdrowia, zwłaszcza że po dwóch latach pandemii mamy olbrzymi dług zdrowotny i powinniśmy się starać go nadrobić – mówi doktor Szuldrzyński. – A tymczasem przybędzie nam wielu nowych pacjentów.

Ok. 50 dzieci z Ukrainy, które wymagają pilnego leczenia hematologicznego i onkologicznego, jest już w Polsce na oddziałach kilku specjalistycznych szpitali. Kliniki kontaktują się z ośrodkami w zachodniej Europie, z którymi współpracują, by w razie czego przejęły część małych pacjentów. – Rozmawiałem z włoskimi lekarzami i jest propozycja, żeby część pacjentów przejęły szpitale z Lombardii – mówi Szuldrzyński. – Ale to powinno być skoordynowane na wyższym szczeblu, a nie tylko oddolne inicjatywy i pospolite ruszenie. (AS)



Jak PiS próbował przepchnąć bezkarność

Sejm przyjął historyczną ustawę o pomocy Ukraincom. To bezprecedensowy prawny akt solidarności z napadniętym narodem. Ale jednocześnie Sejm odrzucił wszystkie poprawki Senatu zmierzające do objęcia nim członków rodzin Ukraińców, którzy nie mają ukraińskiego obywatelstwa. A także osób, które były w Ukrainie uchodźcami lub rezydentami, choć Decyzja Rady Europejskiej o uruchomieniu dyrektywy w sprawie pobytu tymczasowego nakazuje objąć te grupy ochroną.

Ustawę napisano już po wybuchu wojny i cztery miesiące po tym, jak wywiad USA ostrzegł Polskę, że Putin napadnie na Ukrainę i będzie problem z uchodźcami. To każe postawić pytanie o odpowiedzialność rządu – w szczególności premiera Morawieckiego i wicepremiera od bezpieczeństwa Kaczyńskiego – za nieprzygotowanie państwa na tę okoliczność. Gdyby nie ofiarność ludzi, profesjonalizm organizacji pozarządowych i samorząd terytorialny, mielibyśmy w Polsce od 24 lutego klęskę humanitarną.

Władza ma problem z odpowiedzialnością za rządzenie, więc przy okazji wspomnianej ustawy znowu usiłowała przemycić przepis o bezkarności funkcjonariuszy za naruszenie w trakcie pandemii lub wojny na terenie sąsiedniego kraju dyscypliny finansów publicznych lub za przekroczenie uprawnień. Nietrudno się domyślić, że poprawka miałaby dać bezkarność m.in. premierowi Morawieckiemu za bezprawne zlecenie wyborów kopertowych (straty: 70 mln zł) czy – za zakup bezwartościowych maseczek i respiratorów – Januszowi Cieszyńskiemu, obecnie ministrowi w Kancelarii Premiera. Minister Cieszyński „współpilotażuje” w ramach rządu ustawę o pomocy Ukraincom.

Kiedy się wydało, że „Bezkarność+” wepchnięto do ustawy, władza tłumaczyła, że zrobiła to na życzenie samorządowców. Samorządowcy zaprzeczyli. Podczas sejmowej komisji administracji udało się ten przepis wyrzucić. Ale na posiedzeniu plenarnym PiS wrócił z poprawką – która została przyjęta. Zastosował zmyłkę: poprawka nowelizowała ustawę o przedsiębiorcach, sugerując, że nie dotyczy funkcjonariuszy publicznych. I wykreślono z niej pandemię, zostawiając tylko wojnę. Tyle że wojna w ukraińskim Donbasie trwa od 2014 r. Jest też orzecznictwo Sądu Najwyższego, które aprobejuje odpowiedzialność funkcjonariuszy władzy za dysponowanie mieniem na podstawie przepisu, z którego odpowiadają przedsiębiorcy, a nie funkcjonariusze. Sejm poprawkę przyjął. Senat ją wykreślił. Ostatecznie Sejm nie zdołał odrzucić tej senackiej zmiany: wyłamało się troje posłów PiS, a koło Kukiz'15 się podzieliło (sam Kukiz wstrzymał się od głosu).

Bezkarność prędzej czy później wróci pod przykrywką jakiejś ustawy. Na razie gwarantuje ją władzy prokuratura: sprawa maseczek i respiratorów umorzona, za to za wszczęcie postępowania w sprawie wyborów kopertowych prokurator Ewa Wrzosek ma postępowanie karne. Tak więc na historycznej ustawie zostanie piętno „Bezkarności+”.

EWA SIEDLECKA

Konfederacja dzieli się trochę

Agresja Rosji na Ukrainę ani na jotę nie zmieniła nawyków Janusza Korwina-Mikkego, który w swoich wojennych komentarzach robi to, co zwykle, czyli śmiesz, tumani i przestrasza. Podobnie jak kiedyś z Hitlerem, którego politykę na wiele już sposobów racjonalizował i relatywizował, cóż szkodziło tym razem rozebrać na czynniki pierwsze racje Putina i na gruncie logiki dowieść ich słuszności? Tyle że w sytuacji realnej wojny kontekst się jednak zmienił i co kiedyś uchodziło „krulowi” płazem, teraz zaczęło kłuć w oczy nawet wierną fanowską bazę. W sieci zaroziło od komentarzy dotychczasowych wyznawców, że Korwin się skompromitował i powinien ustąpić miejsca młodszym.

Co rozsądniejsi liderzy Konfederacji od razu zdali sobie zresztą sprawę, że będą z tego problemy, bo z epitetem „ruskiej onucy” trudno robić poważną politykę. Podjęto więc próbę poskromienia harcowników i wyprania wizerunku. Stosunkowo łatwiej poszło z Grzegorzem Braunem, który od wybuchu wojny również powieliał rosyjskie fejki i do tego szczerzył na ukraińskich uchodźców. Ale już wygaszenie radosnej twórczości JKM w mediach społecznościowych okazało się zadaniem ponad siły; stary lider z osiemdziesiątką na karze ani myśli spuszczać z tonu. Pod przegrzaniem krytyki stał się wręcz jeszcze bardziej uparty. Tymczasem sondaże całej Konfederacji, dotąd raczej stabilne, nagle się zachwiały.

W krytycznej sytuacji nie powinno więc specjalnie dziwić ujawnienie się grupki śmiarków, którzy zwątpili w sens doraźnego obniżania zawartości Korwina w partii o nazwie nomen omen KORWiN. W ubiegłym tygodniu posłowie **Dobromir Sośnierz, Jakub Kulesza i Artur Dziambor** niespodziewanie ogłosili swoje odejście oraz zamiar powołania nowego ugrupowania. Z ich deklaracji wynika, że ma być ono jeszcze bardziej „wolnościowe”, ale też



odpowiedzialne i przewidywalne. Buntownicy nie zamierzają jednak żegnać się z całą Konfederacją. Nowa partia po prostu stanie się czwartym jej filarem, obok KORWiN, Ruchu Narodowego i Korony Grzegorza Brauna.

Trzęsienia ziemi na scenie więc z tego nie będzie, co najwyżej Konfederacji przybędzie dodatkowych problemów. Przede wszystkim zmieni się układ sił w 12-osobowej radzie liderów ugrupowania. Do tej pory to korwiniści kontrolowali tam połowę miejsc, dzięki czemu mogli blokować inicjatywy pozostałych środowisk. W wyniku frondy tracą jednak dominację; teraz KORWiN i Ruch Narodowy będą mieć po cztery głosy, a frondyści i „koroniarze” – po dwa. Nieuchronnie zaostreży się więc rywalizacja obu najsilniejszych środowisk, które różnią się w tak istotnych kwestiach, jak stosunek do PiS i ewentualne sojusze po wyborach. A do tego dochodzą jeszcze silne napięcia po stronie „wolnościowej”, jak zawsze przy okazji środowiskowych rozłamów, no i stygmat przyjaźni Putina... Jeżeli wojna w Ukrainie trwale zresetuje polską politykę, to najgorzej na tym może wyjść właśnie niepisowska prawica.

RAFAŁ KALUKIN

Wojna i turboerystyka

Ewa Łętowska

Profesor nauk prawnych, pierwsza RPO w Polsce (1988–92), sędzia NSA w latach 1999–2002 i TK (2002–11).



Schopenhauer, pisząc o sztuce prowadzenia sporów, wyróżnił ponad 30 chwytów, zabiegów taktycznych, dzięki którym można zapewnić sobie zwycięstwo, działając czasem *fas*, a czasami także *nefas*. Erystyka bowiem nie ma nieposzlakowanej reputacji. Niemiecki filozof pisał w XIX w. Dwieście lat później komputery, fotoshopy, deepfeiki i inne cuda nauki, techniki i psychologii wyhodowały turboerystykę. Symbole, znaczenia, narracje – powstałe naturalnie, ale i „podkręcone”, manipulacyjnie wykrojone lub sfalszowane, wymieszane razem – stały się cennym orężem. Nie tylko w potyczkach ideowych czy wirtualnych, ale i jako instrument ważący dla prawdziwych wojen. Skromna dialektyczna sprawność urosła: ma globalne zasięgi i uprawiana jest w farmach trolli. Wyrosła tak bujnie, że jej cień zagłusza dyskusje toczone nie po to, by *skancelować* i *zaorać* przeciwnika, ale by objaśniać świat i wykrywać mechanizmy rzeczywistości. Najuczciwszy polemista, najbardziej nobliwy spór obrywają obecnie odwróconym znaczeniem, pogardliwą etykietą lub moralnym szantażem.

Ścisły i bezpośredni związek łączy turboerystykę i dyskusję o praworządności w Polsce jako temat rzekomo „nie na czasie”. Celem prawa – jego istotą – jest ograniczenie brutalności siły. Unia Europejska jest wspólnotą prawa, a praworządność jest jej fundamentem. Nieodpowiedzialność udziału w tej wspólnocie dziś, wobec wojny za wschodnią granicą, dostrzegają także ci, którzy do niedawna Unię traktowali jako twór imaginacyjny.

Danego słowa należy dotrzymywać, umów i traktatów – przestrzegać, a wyroki sądów międzynarodowych mają być wykonywane.

Nie da się jednocześnie grzmieć przeciw agresji, a w czynach naruszać fundamenty wspólnoty, z którą chcemy (i musimy) być, aby być w stanie przeciwstawić się agresorowi. Nie można tu grać roli *enfant terrible* i jednocześnie chcieć traktowania serio, jako odpowiedzialny uczestnik i decydent. Nie można być jednocześnie w środku i działać na rzecz izolacji Polski.

Nie cofając się zanadto, wystarczy przypomnieć manipulacje legislacyjne (losy słynnej wańki-wstańki,

poprawki abolicyjnej) mające na celu zapewnienie nieodpowiedzialności funkcjonariuszom, którzy naruszyli prawo. Albo – przed kilkoma miesiącami i nawet dniami – gorszące wyroki Trybunału Konstytucyjnego zmierzające do wyeliminowania zewnętrznej kontroli fundamentów państwa prawa: prawa do sądu, niezależności sądów i niezawisłości sędziów, zasady podziału władz. Czy takie posunięcia zapewniają standard praworządności wymagany w UE, chroniony jej mechanizmami?

To nie są oderwane od życia dyskusje akademickie. Jeżeli dziś czas Polaków zajmuje Ukraina i pomoc ludziom uciekającym przed wojną, to tym bardziej należy przestrzegać, aby egzaltacja moralna nie ułatwiła rządów bezprawiu maskowanemu stanem nadzwyczajnej konieczności.

A do wymuszania milczenia o praworządności zabrała się też turboerystyka. Argument „nie na czasie” jest już nie tylko „złotem politycznym”, ale wręcz „diamentami”. *Label of primary potency* przyznana wojnie i jej okropieństwu ma zepchnąć w głęboki cień dotychczasowe grzechy i grzeszki, to, co powiedziano, i to, co zrobiono. Unieważnić dotychczasową rzeczywistość nakazującą pamiętać o faktach, czynach i słowach, które nie powinny być zapomniane, jeżeli państwo prawa ma być nie tylko papierową deklaracją wydrukowaną w konstytucji, ale i urzeczywistnioną tarczą demokracji.

Fake newsy: jak się nie dać zmanipulować

Walka informacyjna jest jednym z kluczowych sposobów, w który Rosja próbuje wpłynąć na zachowanie zachodnich społeczeństw, a więc i decyzje polityków. Dlatego warto polegać na sprawdzonych źródłach, a do informacji podawanych w sieci podchodzić z rezerwą i je weryfikować. Działania dezinformacyjne, tzw. fake newsy, są częściowo bądź całkowicie nieprawdziwe. Mają też służyć wzbudzeniu niepewności. W ostatnich tygodniach najbardziej chyba jaskrawy przykład dezinformacji dotyczył rzekomej ucieczki prezydenta Ukrainy do Polski – nieprawdziwa informacja miała złamać morale ukraińskiego społeczeństwa. Z kolei w Polsce nieprawdziwe informacje przyczyniły się do obaw o dostępność paliw, gotówki w bankomatach czy podstawowych produktów spożywczych. Dodatkowo – jak twierdzą instytucje odpowiedzialne za cyberbezpieczeństwo – działaniem tym towarzyszą próby oszustw i kradzieży danych osobowych oraz pieniędzy.

Do tworzenia dezinformacyjnych treści wykorzystuje się krzykliwe i emocjonalne



tytuły, archiwalne zdjęcia innych wydarzeń, a także nagłaśnianie odośobnionych przypadków, nadając im nienależytego znaczenia. Tak było np. na Podkarpaciu: zagraniczne media opisywały rzekome negatywne podejście lokalnych mieszkańców do innych niż ukraińscy uchodźców. W końcu do szerzenia dezinformacji wykorzystuje się tzw. pocztę pantoflową i obawy zwykłych obywateli, którzy kolportują między sobą opowieści „kuzyna” lub „ciotki z ABW” – np. o rzekomym zamknięciu granicy polsko-ukraińskiej (podobny mechanizm obserwowaliśmy na początku pandemii).

O czym warto pamiętać:

- unikaj informacji z niesprawdzonych źródeł, nieznanych lub nowych kont w mediach społecznościowych

- unikaj emocjonalnych nagłówków informacji
- korzystaj ze sprawdzonych źródeł – tradycyjnych mediów, które weryfikują doniesienia z Ukrainy lub z oficjalnych źródeł administracji państwowej i samorządowej
- weryfikuj zdjęcia z tekstów internetowych (np. poprzez wyszukiwarki zdjęć)
- dezinformację możesz zgłosić na: informacje@nask.pl
- przed wpłaceniem datku na zbiórkę na rzecz ofiar wojny zweryfikuj, czy jest ona prawdziwa
- uważaj na podejrzane wiadomości w poczcie elektronicznej, w komunikatorach internetowych oraz w wiadomościach SMS
- nie klikaj w linki niewiadomego pochodzenia i nie otwieraj załączników w niezaweryfikowanych wiadomościach
- podczas ewentualnej czasowej niedostępności usług, takich jak bankowość elektroniczna, zachowaj spokój – panika jest celem atakujących
- nie podawaj nikomu przez internet swoich danych osobowych, loginów oraz haseł. (KT)